PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 210 Lwów, czwartek 14 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicę . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zagadka wyjaśnia się

—o—

Było dotychczas tajemnicą, w jaki sposób BB zechce przeprowadzić swą „elitową" konstytucję przez Sejm, nie mając potrzebnej większości. Różne na ten temat snuto pomysły i przypuszczenia, wśród których robota „DYWERSYJNA" stała na pierwszym planie. Jak w swoim czasie urywano głosy PPS i stronnictwom chłopskim, tak i obecnie miano zrobić coś podobnego i to nawet nie na wielką skalę wobec tego, że do większości brak wszystkiego trzydziestu paru głosów.

Okazuje się jednak, że sanacja ma i inne sposoby. Oto czytamy, że Sejm zaraz po zebraniu się stanie wobec **żądania prokuratury wydania kilku posłów ludowych w związku ze znanemi zajściami w Małopolsce środkowej w lipcu br.** Rachunek prosty: w naszych warunkach żądanie wydania równa się wydaniu, gdyż większość BB, w której interesie to przecież leży, nie zawaha się ani na chwilę. **Kilku posłów wydanych, kilku pozbawionych mandatów w związku z procesem brzeskim** — ot, niedaleko do potrzebnej większości. Stąd też ta pewność pism sanacyjnych, że uchwalenie „elitowej" konstytucji nie ulega wątpliwości.

Ale co to będzie za konstytucja, opinja publiczna dotychczas nie wie. Na zjeździe legjonistów p. Sławek podał do wiadomości tylko jej fragment odnoszący się do Senatu; na zjeździe „dietowym" mówiono pod pieczęcią tajemnicy, przedstawiając zresztą projekt tylko w ogólnych zarysach, szczegółowy zaś wręczano tylko szczuplej ilości (mówiono o 25) wybranych. Stąd i dolne sfery sanacyjne nie mają o całości projektu pojęcia, wiedzą tylko to, co im poprostu nakiwano: wolno będzie jakieś nieistotne zmiany proponować, ale sens musi być utrzymany taki, jaki go trójca **Sławek — Car — Makowski** ustaliła pod najwyższem błogosławieństwem.

—ooo—

Uchodźcy niemieccy będą wydaleni z granic Polski

Robotnicy niemieccy Sebastjan Kölner, Henryk Schierer i Franciszek Heuler z Manheim, którzy uciekli z Niemiec hitlerowskich i zostali skazani przez p. **starostę Fialę w Bochni** na 21 dni aresztu, zostali wreszcie w dniu 8 bm. zwolnieni z aresztu, **po odsiedzeniu 17 dni.**

Jednocześnie wydał p. starosta decyzję do L. B. 11/6/33, którą polecił wymienionym **opuścić granice państwa polskiego** w dowolnym kierunku, z wyjątkiem w. m. Gdańska, **w terminie 30-dniowym**, z tem, że w wyznaczonym terminie 30-dniowym **nie wolno** wymienionym uchodźcom z Niemiec przebywać na terenach województwa krakowskiego, lwowskiego, śląskiego, pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego, łódzkiego i komisarjatu rządu st. miasta Warszawy.

Swojego czasu, po przegranej walce powstańczej, uchodźców z Polski witano w Niemczech bramami triumfalnemi, a na cześć ich układano specjalne pieśni, tak zwane „Polenlieder". Polska była wtedy symbolem walki o wolność...

A teraz strudzony i wynędzniały robotnik niemiecki, który wydarł się z rąk zbirów hitlerowskich, nie może w Polsce znaleźć prawa azylu!

Prokuratorowie żądają wydania posłów sądom

ZA WYSTĄPIENIA PRZECIWKO POLICJI

W związku ze zbliżającą się jesienną sesją sejmową zgłoszone będą wnioski do Sejmu o wydanie sądom szeregu posłów. Wnioski te zgłaszają prokuratorowie sądów okręgowych krakowskiego i kieleckiego za wystąpienia przeciwko organom policyjnym i zajścia, jakie miały miejsce w roku bieżącym. Wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej dotyczą kilku członków klubu stronnictwa ludowego.

—ooo—

Masowe eksmisje i proceśnictwo mieszkaniowe

Ze sfer prawniczych donoszą nam, że sądy lwowskie zawalone są obecnie sprawami mieszkaniowemi, a ponieważ w innych sprawach zakres urzędowania sądów ogromnie zmalał, głównie z powodu nadmiernych opłat, odnosi się wrażenie, że obecnie w naszem życiu nic innego się nie dzieje, tylko rozgorzała walka kamieniczników z lokatorami.

Wobec gwałtownego spadku poziomu zarobków we wszystkich warstwach społeczeństwa i wobec stałego pogłębiania się bezrobocia, opłata komornego dla wielkiej ilości ludzi jest poprostu problemem życiowym. A w Polsce komorne jest nadmiernie wysokie tak w nowych, jak i starych domach. Obrona lokatorów stabilizująca czynsze na poziomie stanu z roku 1914 oddawna przestała być przywilejem lokatora, stała się nim dla kamienicznika.

W obecnym stanie rzeczy olbrzymia większość mieszkańców Lwowa nie jest w stanie płacić dotychczasowego komornego za mieszkania, a tysiące bezrobotnych nie mają zabezpieczonego dachu nad głową.

Zaprzeczono wszelkim pogłoskom, jakoby rząd zamierzał uregulować tę piekącą sprawę w drodze ustawowej, wobec tego wszystko pozostaje po staremu, czyli przemienia się w prawdziwe piekło. Brutalnie wyrzuca się ludzi z mieszkań, chociaż oni wcale nie zawinili, że nie mogą płacić dotychczasowych sum za mieszkania, albo że nie mogą płacić wogóle.

Problem mieszkaniowy przybrał już takie formy, że ingerencja państwa stała się konieczna, jeżeli zagadnienie nie ma się przemienić w jakąś dziką katastrofę.

—ooo—

Podziemna robota socjalistyczna w Niemczech

Dopiero teraz wychodzi na jaw, że tajna policja państwowa — równa się czerezwyczajce moskiewskiej — aresztowała centralny komitet wykonawczy niemieckiej partji soc. dem. Członek komitetu, b. redaktor „Vorwärtsu" Klühs przed trzema tygodniami pojechał do Pragi dla rozmówienia się z tamtejszym tj. zagranicznym zarządem partyjnym. O tej podróży widocznie jakiś szpicel doniósł policji, gdyż Klühs po swym powrocie był pod silnym tajnym dozorem. Nieostrożna rozmowa telefoniczna, którą Klühs prowadził ze skarbnikiem partyjnym Krügerem, spowodowała aresztowanie obu. Podczas rewizji w ich mieszkaniach policja znalazła kompromitujący materjał, na podstawie którego wszyscy członkowie komitetu wykonawczego zostali aresztowani, wśród nich b. poseł Hildebrandt.

Po tych aresztowaniach aresztowano licznych funkcjonarjuszy partyjnych w całych Niemczech, razem 500 do 600 osób. Przeważną ich część odesłano do obozów koncentracyjnych, zaś członków komitetu umieszczono w więzieniu w Lipsku do dyspozycji prokuratora przy najwyższym sądzie Rzeszy. Przygotowuje się tam wielki proces o zdradę stanu.

Także zarząd socjalistycznej partji robotniczej (secesja z partji soc. dem.) został aresztowany. Kurjer partyjny, który jeździł między Berlinem a Dreznem, został w ostatniem mieście aresztowany, a na podstawie znalezionych przy nim papierów dokonano 40 aresztowań. Policja na podstawie sfałszowanej odezwy zwołała posiedzenie berlińskiego komitetu partyjnego, który też zebrał się i odrazu wpadł w ręce policji. I tym aresztowanym zostanie wytoczony proces o zdradę stanu.

B. MINISTER CENTROWY ARESZTOWANY

W Essen aresztowany został były minister pruski i zastępca premjera (w gabinecie Brauna koalicji wejmarskiej) Hirtsiefer. Na ulicy napadło go kilku szturmowców, wobec których H. zaczął się bronić. Za to go aresztowano.

—ooo—

Polska a Niemcy

Polityka zagraniczna Polski dzisiejszej jest okryta tajemnicą i tylko szczupłe grono wtajemniczonych wie o planach i zamiarach „czynnika decydującego", a może i ono nie wie. Ale są fakty, na podstawie których można sobie wyrobić pewne pojęcie o kierunku naszej polityki zagranicznej. Gdy chodzi o stosunek Polski do Niemiec hitlerowskich, to mamy szereg faktów aż nadto wymownych.

Przedewszystkiem pakt czterech. Polska zaprotestowała przeciw temu paktowi, ale to nie przeszkodziło, że pakt doszedł do skutku. Wprawdzie wątpić można, czy pakt ten wejdzie w życie, wprawdzie sam tekst paktu nie zawiera w sobie niebezpiecznych dla Polski punktów, ale już to samo, że pakt uznaje Hitlera za równouprawnionego członka wśród mocarstw europejskich, jest złą wróżbą dla Europy.

Cóż należało robić w obliczu paktu 4-ch?

Otóż należało przedewszystkiem uświadomić sobie, że pakt 4-ch nie jest dziełem Niemiec, lecz Włoch i że Włochy nie wysunęłyby tego paktu, gdyby w Niemczech nie zapanował faszyzm hitlerowski. Udział dwóch państw faszystowskich w liczbie czterech, należących do paktu, stwarza jeśli nie gwarancję, to w każdym razie możliwość rozszerzenia wpływów faszyzmu i podboju innych krajów.

Należało tedy, zdaniem naszem, *wszcząć akcję międzynarodową przeciw hitleryzmowi*, jako w chwili obecnej najgroźniejszemu wrogowi pokoju i traktatów pokojowych.

Do akcji takiej Polska miała aż nadto powodów. W Niemczech hitlerowcy prześladują Polaków, obywateli niemieckich, ale też prześladują i znęcają się nad obywatelami polskimi. Wiemy z wiarygodnego źródła, że takich wypadków szykan i znęcania się nad obywatelami polskimi było aż *dwa tysiące*. B. poseł polski w Berlinie min. *Wysocki* miał już interwenjować w tej sprawie u rządu niemieckiego, ale zamiast tego nastąpiła przyjazna rozmowa z *Hitlerem* i druga taka rozmowa posła niemieckiego w Warszawie z min. *Beckiem*. *Hitler* zapewniał, że ani mu się nie śni żądać rewizji traktatów, że chce pokoju i dobrego współżycia z Polską. I rząd polski wziął tę blagę za dobrą monetę.

Niedość na tem. Niemcy wysunęły Gdańsk hitlerowski, jako „węża kusiciela" Polski i znowu *Hitlerowi* plan się udał. Rząd polski jakgdyby nie spostrzegł, że to gwałtowne parcie Gdańska do zawarcia układu, do porozumienia z Polską jest tylko *dywersją hitleryzmu* i czasowem ukrywaniem prawdziwych jego zamiarów. Wynurzenia prezydenta senatu gdańskiego *Rauschninga*, o których pisaliśmy w niedzielę, aż nadto potwierdzają nasze domysły.

Hitler prowadzi tu politykę bardzo sprytną. Wiedząc, że stosunki polsko - niemieckie należą do najbardziej zaognionych, stara się on właśnie na tym punkcie uśpić czujność opinji, by zyskać wolną rękę na innych odcinkach, gdzie nie ma do czynienia z przeciwnikiem tak silnym, jak Polska.

Pisząc, że rząd polski tak sielankowo traktuje stosunki z Niemcami, nie chcemy przez to powiedzieć, że nie docenia on niebezpieczeństwa hitleryzmu. Owszem widzi je, gdyż nie może nie widzieć tego, co jest jasne dla całego świata.

Ale metody reagowania rządu na to niebezpieczeństwo są zdaniem naszem *także bardzo niebezpieczne.* Zamiast zmobilizować opinję świata przeciw hitleryzmowi i jego barbarzyństwom, zamiast bić na alarm z powodu szalonych a sprzecznych z traktatami, zbrojeń niemieckich, rząd polski również pokłada wszystkie swe nadzieje w sile zbrojeń. Pogłoski o mającem powstać przymierzu wojskowem Polski, Rumunji i Rosji przeciw Niemcom mają w sobie dużo prawdopodobieństwa. Ale takie przymierza czy sojusze, które mogą przez pewien czas trzymać w szachu Niemcy, prowadzą w końcu nieuchronnie do wojny.

Hitleryzm zaś znajduje się dziś w takiej sytuacji, że można go zlikwidować bez wojny. Wystarczy solidarna akcja mocarstw, nawet bez Włoch, oraz państw pomniejszych, akcja dyplomatyczna i gospodarcza, by *powalić hitleryzm*.

(jmb.)

H. N. Brailsford

Eksperyment Roosevelta a klasa robotnicza

Próba Ameryki ratowania gospodarstwa kapitalistycznego przez radykalne reformy zbliża się do punktu decydującego. Chociaż prez. **Roosevelt** korzysta z pełnomocnictw dyktatora gospodarczego, to jednak osiągnięte przezeń zdobycze nie odpowiadają jego oczekiwaniom. W ciągu lipca ok. 400 tys. bezrobotnych odzyskało pracę w przemyśle, razem zaś od objęcia rządów przez Roosevelta w marcu r. b. zatrudnionych zostało 1.1 miljona bezrobotnych. Brzmi to zachęcająco; ale trzeba pamiętać, że armja bezrobotnych liczyła 14 miljonów ludzi. Bezwątpienia należało przyśpieszyć tempo tej gigantycznej walki o uzdrowienie gospodarcze. Zadanie to podjął w ostatnich czasach generał Johnson, dyktator przemysłowy prezydenta. Spotkał się przytem z oporem czterech największych przemysłów, które przeciwstawiły mu cały niszczycielski talent swych kierowników gospodarczych, którzy jeszcze nigdy dotąd nie ugięli się ani przed państwem ani przed opinją publiczną: panowie od nafty, stali, węgla i automobilów.

Wielkie trusty naftowe, zwłaszcza spółki **Rockefellera**, sprzeciwiły się kontroli cen, którą mniejsze spółki chętnie przyjęły. Po czterech tygodniach bezpłodnych rokowań zaprosił Johnson je do siebie, wręczył im „kodeks", który sam ułożył, oświadczył im, że prezydent podpisze ten kodeks nazajutrz o godz. 12-ej w południe, włożył kapelusz i poszedł. Kodeks daje prezydentowi pełnomocnictwo do ustanawiania cen, ustanawia maksymalny 40-godz. tydzień pracy i podwyższa wydatnie płace.

Trudności w innych gałęziach przemysłu dotyczyły po części czasu pracy, ale głównie sprawy umów zbiorowych.

W przemyśle stalowym panował dotąd z reguły 10-godz. czas pracy; otóż i tu ma obowiązywać 40-godz. tydzień pracy po upływie 3 miesięcy, jako okresie przystosowania się. Roosevelt rozpoczął od 35-godz. tygodnia pracy, ale to było chyba tylko taktyczne posunięcie, w rzeczywistości 40 godzin stanowią normę dla wszystkich wielkich gałęzi przemysłu.

Władcy stali i węgla, osłonięci z tyłu przez króla automobilowego **Forda**, walczyli uporczywie o „otwarte warsztaty": w ciągu pokolenia opierali się z nieugiętą krnąbrnością, wszelkiemu uznaniu wolnego związku zawodowego. Największa ilość strajków, które przedsiębiorcy usiłowali złamać przy pomocy karabinów zwykłych i maszynowych utrzymywanej przez siebie „policji pomocniczej", ma swe źródło w tym sporze i rozgrywała się z niepojętą wprost dla europejczyka dzikością. Typowa walka tego rodzaju szalała jeszcze w miesiącu ubiegłym na terenach węglowych Pensylwanji. Od czasu wojny zwykła metoda tych przedsiębiorców polegała na tworzeniu „żółtych" związków, do których należeli wyłącznie robotnicy ich własnych przedsiębiorstw; z temi rzekomemi związkami zawodowemi gotowi są „rokować". Zazwyczaj związki te oparte są na przymusie, podczas gdy członkowie prawdziwego związku zawodowego są wyłączeni; często korzystają z dobrodziejstw, wyglądających kusząco na papierze. Ale w czasie kryzysu starsi robotnicy doświadczyli, że właśnie ich, którym zdawało się, że długoletnią i układną służbą zdobyli prawo do emerytury, bez skrupułów rzucono na bruk. Przemysł stalowy w zaprojektowanym przez siebie kodeksie tym „żółtym" związkom przyznał pierwszeństwo; prezydent musiał dopiero zaprosić do siebie kierowników przemysłu, by klauzulę tę cofnięto. To jest jednak tylko negatywny sukces, o ile wogóle o sukcesie może być mowa. Samowładcy stali i węgla nie są dzisiaj bardziej skłonni do uznania prawdziwego związku zawodowego, aniżeli na początku rokowań i Henryk **Ford**, który godzi się na podwyższenie płacy i na skrócenie czasu pracy, jest na tym punkcie również nieustępliwy.

Ale na tym punkcie amerykański wysiłek dźwignięcia gospodarstwa staje się wyjątkowo interesujący. Przez kraj cały idzie propaganda na rzecz podwyższenia płac: częściowo drogą bezpośredniego nakazu prezydenta, wyposażonego w nieograniczone pełnomocnictwa, częściowo zaś przez mobilizację opinji publicznej. Wszelkiemi możliwemi środkami reklamy, istnym wichrem mów radjowych, czarnemi i białemi listami, otwartem, urzędowem organizowaniem bojkotu przez spożywców— zmusza się przedsiębiorców do podwyższenia płac i obniżenia czasu pracy, dopóki powolna maszynerja przymusowych kodeksów nie zacznie działać. Ameryka uświadomiła sobie, że robotnik jest odbiorcą. Jako taki jest cenny, jest częścią siły popędowej zwanej popytem, poruszającej koła produkcji. Dawniej statystycy obliczali, ilu potrzeba kilowatów energji elektrycznej, by wyzyskać pełną wydajność tych kół, dziś obliczają, ilu potrzeba w tymże celu miljonów dolarów siły nabywczej: maszyna wymaga płac, jak piec hutniczy węgla. Nie jestto zagadnienie prawa robotnika do życia, do kultury; lecz jest sprawą rozwoju produkcji. Zrozumiano teraz, że masowa produkcja wymaga masowej konsumcji.

Wzmocnienie siły klasy robotniczej, organizowanie jej, zbrojenie jej do przyszłych walk — te sprawy nie wchodzą w rachubę planu technicznego odbudowy kapitalistycznej. Temniemniej cały ten ruch winien wpłynąć korzystnie na rozwój związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych. Ruch zawodowy w tym kraju już przed kryzysem szybko upadał; kierownictwo tego ruchu spoczywa w ręku ludzi tak zacofanych, że socjalista europejski uszom swym nie wierzy, gdy słyszy ich mowy. Obecnie ruch ten ma sposobność rozwoju i utwierdzenia się. W czasie gdy płace i ceny rosną a bezrobocie spada, ruch zawodowy może z większem powodzeniem wysunąć żądanie umów zbiorowych, aniżeli wtedy, kiedy w Białym Domu panował **Hoover** i rozpacz. Rząd jest przynajmniej uczuciowo po stronie robotników, aczkolwiek niewiadomo jeszcze, jak daleko odważy się odstąpić od ścisłej „neutralności". W każdym razie strajk w jednej z gałęzi wielkiego przemysłu opóźniłby odbudowę, a opinja publiczna, która dała **Rooseveltowi** władzę, nie lubi magnatów naftowych, stalowych i węglowych.

Ale jaka to opinja publiczna? Czyje głosy uczyniły **Roosevelta dyktatorem?** Były to głównie warstwy średnie miast i wsi, pracownicy, drobni kupcy, włościanie, — gdyż typowy farmer amerykański, chociaż pracuje na stosunkowo dużym gruncie i używa wielu maszyn, pracuje własnemi rękoma. Spostrzegamy ze zdumieniem, że to są właśnie te same warstwy społeczne, dzięki którym **Hitler** zdobył władzę. Zachodzą tu istotnie podobieństwa. Średni stan w Ameryce ugina się tak samo jak w Niemczech pod ciężarem długów, oklaskuje nowoczesne poglądy o „niewoli czynszowej" i nienawidzi bankierów, trusty i wielkich kapitalistów tak samo, jak oszukane ofiary hitlerowców. Ale w Ameryce niema przepaści między temi warstwami a lepiej płatnymi robotnikami; linja podziału przechodzi między warstwami średniemi i robotnikami wykwalifikowanymi z jednej a nowymi emigrantami (robotnicy niewykwalifikowani) i murzynami z drugiej strony. Robotnicy amerykańscy z nielicznemi wyjątkami — nie mają ponadto zrozumienia dla polityki, i oni równie jak drobni farmerzy, drobni kupcy i pracownicy, głosowali na **Roosevelta.** Podobieństwo zewnętrzne amerykańskiego eksperymentu gospodarczego z faszyzmem — wiara w wodza, usunięcie normalnej drogi parlamentarnej, silna urzędowa propaganda celem wywołania opinji — myli. W Ameryce niema gwałtu, wojska, wrogości przeciw robotnikom.

Niewiadomo jeszcze, czy eksperyment się uda, czy nie. Wydaje się, że **Roosevelt** waha się przed ciosem decydującym — inflacją. Nikt nie może powiedzieć, z jaką dokładnością byłby on w stanie kontrolować podobnie niebezpieczną operację. Jeżeli powodzenie mu dopisze, robotnik i „zapomniany człowiek" w Ameryce może zyskać krótki okres względnego dobrobytu. Ale już dzisiaj mniejsze są widoki, niż jeszcze przed miesiącem, na to, by **Roosevelt** w ogniu walki zdobył się na skuteczne uderzenie w podstawy kapitalizmu. To co on robi jest próbą kontrolowania kapitalizmu, narzucenia odrobiny ładu jego anarchji — ale korzeni bezładu kapitalistycznego nie waży się on dotknąć. I koła będą się nadal kręciły, by tworzyć zysk, zysk, zysk...

Krzywicki ma zostać usunięty!

Nestor marxizmu polskiego na indeksie

Ministerstwo oświaty nadesłało do uniwersytetu warszawskiego pismo, w którem zawiadamia o swoim zamiarze zwinięcia trzech katedr, a mianowicie usunięci być mają:

Ludwik Krzywicki, profesor historji ustroju społecznego,

Antoni Kostanecki, profesor ekonomji,

Ks. Bromski, profesor języków wschodnich na wydziale teologicznym.

Ludwik KRZYWICKI, znakomity socjolog, który swą niestrudzoną pracą naukową wychował szereg pokoleń pod zaborem rosyjskim w okresie największego ucisku, w „Prawdzie" Świętochowskiego i w „Tygodniku Powszechnym", który wydawał razem z bratem śp. Gabrjela Narutowicza, borykał się przez 30 lat wytrwale z cenzurą rosyjską i położył niespożyte zasługi. Do „elity" nie należy.

Zwinięcie katedry prof. Antoniego Kostaneckiego, dawnego profesora fryburskiego, jest znamienne dla kursu nieprzyjaznego ekonomji.

Co się tyczy katedry ks. Bromskiego, to niewiadomo, czy idzie o usunięcie, czy też o przeniesienie jej do instytutu orjentalistycznego, który p. Jędrzejewicz zamierza utworzyć przy uniwersytecie warszawskim.

Projekt nowelizacji ustawy ubezpieczeniowej

ZAMIAST PO 5 LATACH — DOPIERO PO 10 UZYSKA UBEZPIECZONY RENTĘ

W sferach sanacyjnych rozważany jest projekt nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przedmiotem nowelizacji ma być termin wyczekiwania na uzyskanie prawa do renty, który wynosi obecnie 5 lat. Po pięciu latach stałego opłacania składek ubezpieczeniowych uzyskuje się prawo do renty emerytalnej w wysokości 40 procent, podczas gdy funkcjonarjusz państwowy, płacący zresztą nie 6 lecz 8 proc. składki na emeryturę, musi przebyć w służbie conajmniej 15 lat, by uzyskać tylko 30 proc. renty. Ewentualna nowelizacja może przedłużyć okres wyczekiwania do lat 10-ciu lub też obniżyć wysokość renty.

Wieści z katowni hitlerowskiej

JAK TORTURUJĄ TOW. HEILMANNA

Organ emigrantów niemieckich „Neue Tagebuch" ogłasza informacje o torturach, które w chwili obecnej cierpi w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu były prezes socjalistycznej frakcji poselskiej w sejmie pruskim, tow. Ernest Heilmann.

Obok klozetu używanego w ciągu dnia przez przeszło 2500 ludzi znajduje się 5 t. zw. „komórek", tj. cel karnych, w jakich osadzani są więźniowie, którzy dopuścili się „nieposłuszeństwa", lub innego „przekroczenia regulaminu". — Są to dawne klozety, w których otwór ustępowy zabito deską. Niektórzy więźniowie spędzają w tych „komórkach" po 14 dni wśród potwornego zaduchu, bez możności wyciągnięcia się, wyprowadzani tylko na parę minut dla przyjęcia strawy.

Tow. Heilmann został bezzwłocznie po swojem przybyciu do obozu oranienburskiego w lipcu straszliwie pobity i zamknięty w takiej „komórce", w której się w końcu sierpnia jeszcze znajdował. Co się z nim dalej stało — niewiadomo.

Poprzednio znęcała się nad nim „komisja śledcza" przez całą godzinę. Aż poza obrębem obozu słychać było jego krzyki boleści. Wreszcie dwaj siepacze wywlekli go z twarzą opuchłą i zalaną krwią do niepoznania, niezdolnego utrzymać się na nogach i zawlekli na dalszą, powolniejszą męczarnię do komórki, gdzie będzie prawdopodobnie na śmierć zadręczony.

Tyle udało się stwierdzić informatorowi „Neue Tagebuch".

Na czele owej katowskiej „komisji" stał komendant „sztafet szturmowych" (wybrana gwardja Hitlera, złożona wyłącznie z młodzieży burżuazyjnej) Daluege, oraz szturmowcy Krüger, Nessens, Zigelasch i Szameit. Te nazwiska nie powinny być zapomniane.

Czy tow. Heilmann jeszcze żyje i cierpi w chwili, gdy to piszemy, czy też śmierć położyła już koniec jego męczeństwu, to narazie pozostaje zagadką.

—ooo—

Pożyczka wewnętrzna w Polsce a w Czechosłowacji

Z pośród wielu państw Europy zachodniej i środkowej Polska niemal ostatnia zdecydowała się na rozpisanie pożyczki wewnętrznej. Wyprzedziły nas pod tym względem państwa zasobniejsze, jak Anglja, Francja, Włochy, a ostatnio nasza najbliższa sąsiadka — Czechosłowacja, która rozpisała „pożyczkę pracy".

Wystarczy przypomnieć, że Czechosłowacja od pierwszej chwili swego odrodzenia państwowego znalazła się w sytuacji finansowej o wiele pomyślniejszej, niż Polska. Kraj ten nie doznał prawie żadnych zniszczeń wojennych, przeciwnie, rozporządzając silnym przemysłem, pracującym w czasie wielkiej wojny dla armji austrjackiej, bogacił się zdala od terenu, na którym rozgrywały się krwawe wypadki wojenne.

Z wyjątkiem drobnych zatargów pogranicznych w czasie formowania się państwa czechosłowackiego nie znała Czechosłowacja kłopotów wojennych, jako Państwo, a temsamem uniknęła olbrzymich spustoszeń, których widownią była Polska zarówno w okresie wielkiej wojny, jakoteż później, w wojnie z bolszewikami. Ta różnica musiała zaciążyć na konstrukcji finansowej i gospodarczej obu państw.

Pomimo pomyślniejszej sytuacji finansowej, pomimo większych pożyczek zagranicznych, niż te, jakie uzyskała Polska, — Czechosłowacja zmuszona była przed Polską odwołać się do swych obywateli o poparcie polityki gospodarczej rządu przez subskrypcję „pożyczki pracy". Rząd czeski widział się zmuszony do szukania u społeczeństwa pomocy dla zasilenia inwestycyj państwowych i samorządowych.

Polska, która unikała eksperymentów w tej niebezpiecznej dziedzinie, jaką jest zbyt gwałtowne „nakręcanie" konjunktury gospodarczej zapomocą wielkich a kosztownych inwestycyj i robót publicznych, — nie zaniedbała jednak i tej dziedziny. Nasz fundusz pracy, który jest odmienioną formą naczelnego komitetu do walki z bezrobociem, uzyskał w tym roku ustawowe źródła dochodowe, które będą zachowane i na okres lat następnych.

Zachodzi więc różnica pomiędzy pożyczką wewnętrzną czeską, a polską, jeśli idzie o użycie sum, które z tych pożyczek wpłyną.

Rząd czeski jest zdania, że w okresie zahamowania produkcji przedsiębiorstw prywatnych wskutek kryzysu państwo może się przyczynić do ożywienia tej produkcji, drogą inwestycyj publicznych, zarówno państwowych jak i samorządowych. W wielu jednak krajach, a w tej liczbie i w Anglji, praktyka wykazała, że próby ożywienia tą drogą konjunktury nietylko nie udają się, ale przeciwnie, po zakończeniu danej serji robót, o ile były zakrojone na wielką skalę, następuje jeszcze większe zaostrzenie sytuacji. Jaskrawym dowodem tego stanu rzeczy były chybione próby „nakręcenia konjunktury" przemysłowej przez poprzedniego prezydenta amerykańskiego Hoovera.

Polska wybrała drogę pośrednią. Popiera się tylko te roboty publiczne, które mają charakter wybitnie ogólnospołeczny i które napewno będą się rentowały. Rząd polski nie odwołuje się więc do obywateli o pomoc i poparcie pożyczki inwestycyjnej. Inwestycje w zakresie dla nas możliwym będą dokonywane według ustalonego planu przy pomocy funduszu pracy i ewentualnie kapitału zagranicznego, który już udało się zainteresować rynkiem polskim.

Nasza pożyczka wewnętrzna ma być aktem samopomocy społeczeństwa w chwili, gdy rząd uznał, że pomimo ostrożnej polityki budżetowej i posuniętych do ostatnich granic, oszczędności, nie może on przerzucić na barki podatników trudu całkowitej równowagi budżetu państwa drogą dalszych obciążeń podatkowych.

Czechosłowacja zdołała zebrać wśród swych obywateli miljard koron, czyli przeszło 300 miljonów złotych na „pożyczkę pracy". Czechosłowacja liczy około 13 miljonów mieszkańców.

Rząd polski zwraca się do obywateli, których jest przeszło 32 miljony o podpisanie pożyczki w sumie 120 miljonów złotych.

Czechosłowacja płaci 5 procent od pożyczki — Polska więcej, bo 6 proc.

Nie ulega dla nas żadnej wątpliwości, że pożyczka polska, należycie zagwarantowana i stanowiąca niewątpliwie dobrą lokatę, zyska sobie wśród obywateli tę popularność, na jaką objektywnie zasługuje.

Radosna twórczość

POSADA W POLSKIEM RADJO

Prezes rady programowej Polskiego Radja, gen. Stachiewicz, zgłosił rezygnację z tego stanowiska wskutek choroby. Rezygnacja ta została przyjęta. Z grona licznych kandydatów, przedłożonych władzom nadzorczym na następcę gen. Stachiewicza, wybór padł na majora Karola Krzewskiego (Lilienfelda). Już w najbliższych dniach nastąpi podpisanie jego nominacji.

GEN. SKŁADKOWSKI MIN. KOMUNIKACJI?

W najbliższej przyszłości nastąpić ma zmiana na stanowisku ministra komunikacji: obecny minister, inż. M. Butkiewicz ma ustąpić, a tekę po nim otrzymać ma gen. Składkowski, dotychczasowy wicepremjer spraw wojskowych.

W wyniku tej nominacji, szefostwo administracji wojskowej objąłby, po gen. Składkowskim, gen. Langner.

NOWY DEPARTAMENT

Przy min. spraw wojskowych utworzony ma być departament przemysłu wojen., zlikwidowany przed kilku laty.

Szefem nowego departamentu mianowany ma być gen. Litwinowicz, dotychczasowy dowódca DOK Grodno.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA

„Robotnik":

„Chodziły niedawno słuchy że ma nastąpić nowa redukcja płac urzędniczych. Pogłoskom tym zaprzeczono. Ale oto pożyczka równa się dla urzędników redukcji 1-miesięcznej pensji. Cóż stąd, że pożyczka podlega zwrotowi? Dzisiaj, w niezmiernie ciężkich warunkach, w jakich żyje świat pracy, wyrzeczenie się pensji miesięcznej jest ofiarą, o jakiej żaden lewjatańczyk, zgłaszający gotowość „współpracy" w pożyczce nie ma pojęcia.

A imienny charakter obligacyj pożyczkowych sprawia, że na jedno wychodzi, czy kto podpisze pożyczkę dobrowolnie, czy nie..."

„Wieczór Warszawski":

„Jeśli urzędnicy uchwalą oddać na pożyczkę całą miesięczną pensję, to wiemy bardzo dobrze, że tej sumy nie mają oni ani w „pończochach", ani w bankach, lecz że się im będzie strącać przez pół roku po 1/6, co spowoduje u niejednego konieczność „zaciśnięcia pasa".

W takich okolicznościach i dla podtrzymania zaufania na przyszłość, rząd musi w nowym preliminarzu budżetowym wykazać, że ofiara społeczeństwa nie poszła na marne, że w r. 1934/35 budżet będzie już bezdeficytowy, że nie trzeba będzie uciekać się do nowej pożyczki. Rzecz jasna, że ten nowy preliminarz musi być nietylko zrównoważony, ale także realny."

„Gazeta Warszawska":

„W sferach politycznych po ogłoszeniu pożyczki wewnętrznej, którą oficjalnie nazwano narodową, zwrócono uwagę na paradoks: wychowanie młodzieży nazywa się u nas „państwowe", pożyczka zaś „narodowa". Wszędzie indziej pożyczki, wypuszczane przez państwo, nazywają się państwowe, a wychowanie jest narodowe. U nas — naodwrót."

JEDNAK DO MOSKWY...?

Sanacyjny tygodnik „Państwo Pracy" donosi:

„Marszałek Piłsudski został podobno zaproszony przez rząd sowiecki do wzięcia udziału w uroczystościach 16-lecia „Czerwonego Października". Zdaniem poważnej prasy zagranicznej z socjalistycznym dziennikiem angielskim „Daily Herald" na czele wizyta marszałka Piłsudskiego w Moskwie i jego udział, jako jedynego może stanu państwa „burżuazyjnego" w uroczystościach jubileuszowych Rewolucji Sowieckiej należy uważać za zupełnie możliwy i prawdopodobny. „Daily Herald" twierdzi również, że pobyt marszałka Piłsudskiego w Moskwie stałby się krokiem wstęp nym do zawarcia polsko-rosyjskiego przymierza wojskowego."

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność źródła. Z innej strony potwierdzenia tych informacyj brak.

—ooo—

Gdzie jest Liga Narodów?

Biuletyn Międzynarodówki Transportowców wychodzący w Amsterdamie, w ostatnim numerze z 8 b. m. zawiera artykuł poniższy, który ze względu na doniosłość poruszonej sprawy podajemy prawie w całości.

W końcu maja, jak wiadomo, hitlerowcy przy pomocy sądów i policji zagarnęli bezprawnie gdańskie wolne (klasowe) związki zawodowe. Pod energicznem kierownictwem pracowników organizacji kolejowej udało się przeciwników zhitleryzowania, jak to się stało i w innych organizacjach zjednoczyć w nową organizację p. n. Związek gdańskich pracowników kolejowych i portowych, którego członkowie są na służbie kolei polskich. Udało się nawet stworzyć dla członków tej organizacji nowe pismo. Drugi numer tej gazety p. t.: „Sygnał" został przez hitlerowskiego prezydenta policji pismem z 24 sierpnia skonfiskowany pod zarzutem wydrukowania „szeregu nierzeczowych i podburzających napaści na ruch narodowo - socjalistyczny (hitlerowski), jako obecnego nosiciela niemieckiego i gdańskiego ruchu zawodowego".

O terorze, stosowanym przeciw robotnikom, świadczy jaskrawo fakt następujący: funkcjonarjusz gdańskiego ruchu robotniczego Karol Töpfer został obecnie aresztowany bodaj poraz szósty. Powodów nie można się dowiedzieć nawet od władz policyjnych, oskarżenia nie ogłasza się, trzyma się go wciąż w areszcie prewencyjnym.

Dlaczego o tem piszemy?

Wolne m. Gdańsk znajduje się tak samo jak Zagłębie Saary na specjalnych przepisach Ligi Narod. W Gdańsku przebywa stale Komisarz Ligi Narodów. Komisarz ten właśnie teraz jest w Genewie. Już 31 maja apelowaliśmy w naszych wydawnictwach do Komisarza Ligi Narodów. Z okazji wizyty przedstawiciela Międzynarodówki Transportowców w Gdańsku rozmawiano z przedstawicielem Komisarza i otrzymano zapewnienie, że komisarz rzecz jasna stosować będzie przepisy Ligi Narodów, gwarantujące swobodę koalicji robotników gdańskich. Ale oto fakty, jak zakaz organu kolejarzy gdańskich, wydany tylko dlatego, że nowa organizacja w organie swym broniła się przeciw ordynarnym osobistym napaściom i oszczerstwom, zawartym w ulotce hitlerowskiej organizacji kolejarskiej.

Międzynarodówka Transportowców zapytuje tedy oficjalnie pana Komisarza Ligi Narodów, czy wypadki powyższe są mu znane. Jeżeli zna, to co uczynił w tej sprawie? Chodzi tu nietylko o wolność robotników gdańskich, lecz także o to, czy

instytucje jak Liga Narodów wogóle jeszcze mają jaki sens.

Jeżeli Liga Narodów także w niektórych wielkich sprawach w ostatnich czasach zawiodła, jeżeli ponadto w mniejszych sprawach nie chce czy nie może zaskarbić sobie autorytetu, to sama się likwiduje i nie spełnia swego historycznego zadania!

Zaapelujemy więc jeszcze raz do komisarza Ligi Narodów i do samej Ligi. Do organizacyj należących do naszej Międzynarodówki, wołamy:

„Popierajcie ten apel. Rozpętajcie powszechne oburzenie na bezwstydne bezprawia hitlerowców w Gdańsku! Dopomóżcie przez to towarzyszom gdańskim i sprawiedliwości do zwycięstwa!"

Należy obniżyć opłatę od detektorów

Prasa podała wiadomość o zwiększeniu kar za t. zw. radjopajęczarstwo, czyli za korzystanie z audycyj radjowych bez zarejestrowania aparatu odbiorczego i bez opłacania 3 zł. miesięcznej opłaty.

Uważamy, że drogą zwiększenia kar nie wpłynie się na rozwój radja, oraz nie wykorzeni się całkowicie radjopajęczarstwa.

Jest rzeczą stwierdzoną, że gdy we wszystkich innych krajach liczba radjosłuchaczy stale rośnie, **to w Polsce od roku liczba ta spada.** A przecież kryzys jest nietylko w Polsce, lecz na całym świecie.

Pomijając stronę programową, której kiedyindziej poświęcimy specjalną uwagę, uważamy, że opłata 3 zł. miesięcznie jest obecnie zarówno dla klasy robotniczej, jak i dla ludności wiejskiej opłatą nader wygórowaną. Przed 5 — 6 latami w okresie dobrej konjunktury, kiedy nie było takiego, jak obecnie bezrobocia, a produkty wiejskie na wsi trzymały się w cenie, trzyzłotowa opłata miesięczna nie stanowiła tyle. co obecnie, kiedy chłop i robotnik, nawet zarobkujący, liczy się z wydatkiem 5-groszowym.

Zasadniczą niesprawiedliwością zaś jest pobieranie jednakowej opłaty od detektora za kilkanaście złotych lub własnym przemysłem skonstruowanego, i od wielolampowego aparatu za 2000 złotych. Kogo stać na kupno drogiego aparatu, ten może 3 zł., a nawet 5 zł. miesięcznie płacić. **Opłata od detektora** odbierającego tylko krajowe audycje, **nie powinna przewyższać 1 zł. miesięcznie.**

Jestem przekonany, że obniżka taka przedewszystkiem raz na zawsze skończyłaby z radjopajęczarstwem, bardzo znacznie podniosłaby liczbę radjosłuchaczy, ożywiłaby przemysł radjowy, a pozatem nie należy zapominać o wpływie kulturalno - oświatowym, jako radjo wywiera, a przynajmniej powinno wywierać na szerokie warstwy społeczeństwa.

Gdyby więc nawet obniżka opłaty od detektorów przyniosła narazie Polskiemu Radju materjalny uszczerbek, byłby on zrównoważony korzyściami moralnemi, jakieby społeczeństwo z tego osiągnęło. **(x)**

Kłopot komunistów francuskich

„Prawo Ludu", wychodzące w Paryżu pisze:

Poseł Herriot, mer Lyonu i były prezes ministrów we Francji odbywa obecnie informacyjną podróż po Rosji sowieckiej.

Władze sowieckie i ludność rosyjska przyjmują Herriota z wielkim entuzjazmem, jakiego nie doznała żadna delegacja prawowiernych komunistów z różnych krajów. Pisma sowieckie nie szczędzą mu pochwał i wyrazów serdeczności.

O tych wszelkich uroczystych przyjęciach Herriota przez Sowiety,

prasa komunistyczna we Francji nie wspomina ani słowem,

bo Sowiety spłatały im wielkiego figla. Komuniści we Francji na zebraniach i w prasie przedstawiali Herriota za najgorszego wroga klasy pracującej, przedstawiciela kapitału, dążącego do wojny z Sowietami it. p., jednem słowem za człowieka, którego należałoby natychmiastowo postawić pod murem i rozstrzelić.

A tu naraz tego strasznego zdrajcę komuniści w Rosji przyjmują z wielkiemi uroczystościami i ludność rosyjska nie posiada się z radości, że gość u siebie Herriota. Jakby więc wyglądali komuniści francuscy, gdyby o tem wszystkiem napisali? Czytelnicy nic by z tego nie zrozumieli i spostrzegliby się, że wielkie tuzy komunistyczne we Francji drwią ze swych czytelników.

Dla uniknięcia pomyłek

Do Wiednia wyjechała delegacja polska na uroczystości 250-lecia oswobodzenia stolicy naddunajskiej z pod opresji tureckiej.

Delegacja ta wręczyła gminie Wiednia portret wykonany przez art. malarza BORUCIŃSKIEGO, przedstawiający Jana Sobieskiego na koniu.

Dla tego zapewne na czele delegacji pojechał kawalerzysta pułk. Stamirowski, prezes Banku Akceptacyjnego, b. wiceminister i świadek koronny w procesie brzeskim.

Portret zapewne przyjmie w imieniu gminy wiedeńskiej burmistrz tow. SEITZ, którego nazwisko notujemy dla uniknięcia ewentualnych pomyłek, gdyż łacno możemy kiedyś przeczytać, że portret przyjął od delegacji polskiej tow. Henderson, ...redaktor „L'Humanite", lub tow. Blum, ...marszałek parlamentu austrjackiego.

LEOPOLD WELTEN. 7)

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

W jaki sposób i w jakich okolicznościach syn przywitał się z ojcem — o tem nie wiedział Jerry Bush. Była godzina druga. Jerry przeczekał w pobliskiej bramie kilka godzin, niezbędnych — jak mniemał — aby wieść o powrocie jedynaka, mogła dotrzeć do mr. Stirta, poczem ruszył do biura.

W firmie ekspedycyjnej „W. Stirt et Son" natknął się odrazu na samego szefa. Mr. Stirt przywitał go czarującym uśmiechem łaskawego zwierzchnika i kazał mu wejść do swojego gabinetu. W gabinecie mr. Stirta Jerry Bush słaniał się ze zmęczenia i głodu. Przenikliwy szef, jakgdyby odgadując pragnienia Jerry'ego, wręczył mu pensję należną za 2 miesiące (w sumie 12 dolarów), i napomknął coś o odpoczynku. Jerry'ego Busha, poniewieranego gońca, zdziwiła nagła troskliwość szefa; skierował wzrok pytający na uśmiechnięte oblicze mr. Stirta. Mr. Stirt poklepał go po ramieniu i życzył mu powodzenia na dalszej drodze życia.

— Jakto?... — wyjąkał Jerry Bush.

—Trudno — wyjaśnił szef. — Nie mogliśmy przecież czekać tak długo.

— A na posyłki?... kto?... — wyrzucił z siebie pytanie Jerry Bush razem z westchnieniem.

— Chłopak. Sierota. Bez ojca, bez matki... — serce się kraje.

Przy tych słowach mr. Stirt przestał się uśmiechać, pokiwał głową i dodał:

— A ciebie szkoda. W biurze się zmarnujesz. A może z ciebie wyrosnąć jakiś wielki detektyw, naprzykład drugi Nat Pinkerton.

Na twarzy mr. Stirta znów rozlał się uśmiech, ale Jerry'emu zdawało się w tej chwili, że szef rozpłakał się, rozczulony losem sieroty i bezmiarem niesprawiedliwości na świecie.

— Good bye! — rzucił mr. Stirt i powtórnie poklepał Jerry'ego po mokrej marynarce.

Jerry nic nie odpowiedział i wyszedł na trzęsących się nogach.

Od tego dnia mr. Stirt miał coraz więcej pociechy z syna. Mr. James bowiem zajął się pracą w przedsiębiorstwie ojca i nigdy więcej nie zdradzał chęci opuszczenia domu rodziców. Nie przestał jednak roić marzeń o wielkiej fortunie. Wierny swojemu przyzwyczajeniu, jeździł po mieście fiakrem i przeważnie układał w myśli plany na przyszłość.

Zbliżała się jesień, w parku opadły liście z drzew, na ulicy ludzie szczelnie otulali się płaszczami. Gazeciarze o bosych stopach wymachiwali gazetami i przekrzykiwali się nawzajem:

— Ewening!

— World!

Mr. James, rozparty na wygodnej ławce pojazdu, pomny zdarzenia ze spuchniętym policzkiem, z zadowoleniem rozmyślał o tem, że żaden z gazeciarzy nie zostanie nigdy królem przemysłu, ani miljonerem, ani nawet właścicielem koncesjonowanego biura ekspedycyjnego.

Podczas jednej z ulubionych przejażdżek po ulicach miasta James usłyszał znajomy, ochrypły nieco głos:

— Wooorld!!.

Mr. James odwrócił głowę i na trotuarze ujrzał Jerry Busha z wielkim pakietem gazet. Jerry jeszcze bardziej schudł i wynędzniał. Niestrzyżone włosy skołtuniły się na głowie, a łaty na spodniach przetarły się, odsłaniając brudne kolana.

Młody mr. Stirt, przyszły właściciel biura ekspedycyjnego „W. Stirt et Son", patrzył z politowaniem na gazeciarza Jerry Busha, a gdy spotkały się ich oczy, mr. James — jako demokrata z dziada pradziada — uśmiechnął się przyjaźnie i uchylił kapelusza...

1917.

Szóstego kwietnia 1917 roku na ulicach New Yorku, najzgiełkliwszego miasta na kuli ziemskiej, ukazały się wielkie plakaty. Przechodnie zatrzymywali się przed kolorowemi obwieszczeniami i stłoczeni w gęste gromady czytali:

Obywatele!!

Na kontynencie europejskim trwa wojna, pochłaniając codziennie tysiące nowych ofiar. Dążąc do zawładnięcia światem, mocarstwo niemieckie nie przebiera w środkach i konsekwentnie szerzy dzieło zniszczenia. Akty okrucieństwa, połączone ze złamaniem prawa wojennego, stosowane są przez Niemców systematycznie i bez skrupułów. Obywatele! Nie możemy milczeć! Winniśmy solidarnie i czynnie zaprotestować przeciw gwałtom, zmierzającym do podkopania elementarnych zasad humanitaryzmu, do obalenia ustroju demokratycznego i pośrednio godzącym w postulaty wielkiej doktryny Monroego. Zainteresowani w utrzymaniu światowego pokoju, winniśmy uczynić wszystko, aby wespół z Mocarstwami Koalicyjnemi przeciwstawić się atakom ekspansywnych mocarstw centralnych. Obywatele! Spełnijcie godnie nasz obowiązek obrońców wolności, równości i sprawiedliwości

Wszyscy na front!!!

Dr. Woodrow Wilson

Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P.

(D. c. n.)

Powrót do ludożerstwa

Paryski „Temps" drukuje artykulik pióra Etienne Tournola, autora nieznanego dotychczas poza granicami Francji. Niektóre ustępy zasługują na uwagę ze względu na oryginalność ujęcia tematu, znamiennego, jako głos nie polityka. Oto wyjątki z tego artykułu:

Rozpowszechnił się obecnie wśród mężczyzn i kobiet pewien rodzaj kanibalizmu, który po części zachwyca, po części zaś zdumiewa. Gdyby zdobywcy wysp francuskich na oceanie Spokojnym zjawili się dziś u wybrzeży Europy i ujrzeli nasze kobiety kąpiące się w morzu, pomyśleliby z pewnością, że są przedmiotem żartu ze strony kompasu i lunet. Wróciliśmy do stanu ludzi pierwotnych. Nagość, szklane i metalowe ozdoby są nakazem mody, znajdując bezwzględny posłuch. Płeć kobiety musi przywodzić na myśl bronz, lub czekoladę. Wyobrażam sobie, jak zdumiałby się średniowieczny podróżnik, gdyby jego fregaty zawinęły dzisiaj do brzegu w Trouville, lub Cabourg. Z ust jego padłby z pewnością okrzyk: „Przecież to Honolulu!" Jak wiernie zachowały te ludy strój i obyczaje. Żadnej absolutnie zmiany w ciągu kilku stuleci!"

Lecz nie chodzi tu o stronę estetyczną powrotu do stanu pierwotnego, którą się zachwycamy, bo tak chce moda.

Zaistniała obecnie ideologja epoki jaskiniowej, bardziej niebezpieczna, którą przejęły się całe narody. Zaistniał potężny ruch, mający na celu zwycięstwo ducha nienawiści i okrucieństwa. Naród wojowników, będący zarazem narodem filozofów — takie zestawienia są czasami możliwe — wypędził lub pozbawił pola działania swych uczonych, aby dać upust namiętnościom, przyodzianym w sukienkę naukowej doktryny.

„Czem jest wojna?", pytają i odpowiadają na to pytanie: „Wojna — to ofiara z krwi całego pokolenia, przelanej za wielkość i potęgę ojczyzny". Naród niemiecki na własną zgubę dał się skusić tem hasłem w roku 1914. Barbarzyństwo i okrucieństwo, najcharakterystyczniejsze cechy kanibalizmu, przedostały się, że tak powiemy, z dziedziny polityki, gdzie szaleją już oddawna furje pierwotnego rozwoju, do ekonomji politycznej, wiedzy nawskroś pokojowej, pielęgnowanej w gabinetach i akademjach przez ludzi pokoju i dobrej woli.

Idea konieczności ofiar rozpowszechniła się od czasu wojny wszędzie, nawet w dziedzinie ekonomji politycznej, gdzie się jej wcale nie spodziewano. Coprawda żaden z wstrząsów społecznych nie dorównał pod względem okrucieństwa strasziwemu pierwowzorowi, lecz znalazły się ludy, gotowe do eksperymentów, mniej może krwawych, lecz nie mniej bezlitosnych. Mówię, że jeżeli jakiś naród zdecyduje się na wojnę, to tem samem przeznacza zgóry całe pokolenie, jako ofiarę na ten cel. A czy inaczej czyni naród, pozbawiający swą walutę wartości. Czy nie niszczy w ten sposób całej warstwy społecznej: rentjerów, urzędników, robotników, posiadaczy wkładów oszczędnościowych?

Rozumie się samo przez się, że ponoszenie ofiar staje się czasami koniecznością. Lecz z drugiej strony trzeba przyznać, że zakres pojęcia „ofiara" rozszerzył się niezmiernie od czasu wojny i że panujące warstwy społeczne najbardziej skłonne są żądać ofiar od ludzi innych, nie poczuwając się do obowiązku rewanżu. Często poświęcenie całej warstwy ludności jest niczem innem, jak wyrafinowaną, zgóry obliczoną spekulacją. Wielka inflacja w Niemczech jest tego jaskrawym przykładem. Niemcy dużo mówią o szlachetności, posiadają jej jednak bardzo niewiele. Gdy dają się powodować instynktowi, czynią z dzikiej zaciętości dogmat. Dzięki inflacji pozbyli się małym kosztem starych długów i zdobyli nowe kapitały, których nie chcą teraz płacić. Jak wtedy, tak i teraz cały szereg egzystencyj stał się ofiarą ich nieuczciwej polityki.

Odżył więc w całej pełni pierwotny zwyczaj ludożerstwa, właśnie w epoce totemu. Istota jego pozostała bez zmiany. Przybrał tylko inną postać. Wcieleniem jego stała się wojna i polityka gospodarcza, pozbawiająca możności istnienia, już nie jednostki, lecz całe warstwy społeczne, a nawet narody.

Teraz przestrzegają

Tymczasowy wydział rady okręgowej ZZZ w Krakowie rozesłał w dniu 6 bm. okólnik Ldz. 299/33, w którym przytacza znaną już naszym czytelnikom uchwałę, wyrzucającą Andrzeja Czumę z sanacyjnych związków zawodowych.

W dalszym ciągu czytamy w okólniku:

„Komunikując powyższą uchwałę, podaną już do publicznej wiadomości we „Froncie Robotniczym", **przestrzegamy wszystkie nasze organizacje przed jakimkolwiek kontaktem z p. Andrzejem Czumą**, który nie ma już prawa działać w żadnym naszym oddziele, ani występować w imieniu którejkolwiek z naszych organizacyj.

Powyższe podajemy do wiadomości i zastosowania się."

Podpisani: Jasionowski Franciszek sekretarz wz., Widliński Jan prezes.

* * *

Pomimo tego trochę... spóźnionego „wyrzucania" i „przestrzegania", przyszły historyk obecną erę sanacyjną określi zapewne mianem ery Czumy i Ruszczewskiego.

Elita!

Z kraju i ze świata

—o—

ŚMIERTELNA WALKA POLICJI Z BANDYTĄ. Miasto Nisko i okolica cierpiały przez ostatnie miesiące pod terorem zorganizowanej szajki bandyckiej, która z bronią w ręku dokonywała licznych napadów i włamań, niszcząc mienie spokojnych mieszkańców. Przez dłuższy czas policja prowadziła energiczne dochodzenia, które jednak początkowo nie dawały rezultatu z powodu znakomitego zakonspirowania się szajki. — Dopiero przed paru dniami udało się policji wyśledzić kryjówkę herszta bandytów Wojciecha Wojtaka, który parokrotnie już był karany kilkuletniem więzieniem. Skonsygnowane siły powiatowej policji stoczyły koło domu, w którym się ukrywał bandyta, regularną bitwę. Wojtak przez kilka godzin ostrzeliwał się, nie chcąc za żadną cenę dać się ująć. Widząc w końcu beznadziejność swoich wysiłków i nie chcąc wpaść żywy w ręce policji, ostatnim nabojem, skierowanym w skroń, usiłował pozbawić się życia. Kula przebiła czaszkę na wylot, pomimo tego jednak bandyta został przy życiu. Rannego odwieziono do szpitala w Rzeszowie i zdawało się, że uda się utrzymać go przy życiu. Tu jednak Wojtak, udając chorobę umysłową, zachowywał się w ten sposób, iż pogorszył stan swojego zdrowia i onegdaj zmarł. Resztę członków szajki wkrótce przyaresztowano i osadzono w tutejszem więzieniu.

W WIĘZIENIU WYKRYTO FABRYKĘ FAŁSZYWYCH MONET. W więzieniu sądu okręgowego w Złoczowie wykryto fabrykę fałszywych monet 1- i 5-złotowych oraz tajną gorzelnię. Fabryki zaopatrzone były w nowoczesne aparaty i wszystkie przybory do bicia monet i pędzenia wódki. Technikami w obu fabrykach byli „specjaliści", więźniowie osadzeni za różne przestępstwa. Niektórzy aresztowani dostawali urlopy lub wykradali się nocą z więzienia, przenosząc wódkę i fałszywe monety. Kilku więźniów... aresztowano. Również kilku dozorców więziennych osadzono w areszcie. Do Złoczowa przyjechał specjalny delegat ministerstwa sprawiedliwości.

12-LETNI CHŁOPIEC WYSADZONY DYNAMITEM W POWIETRZE. W ubiegły poniedziałek w gliniaku obok cegielni przy ul. Mostowej w Będzinie miał miejsce straszny wypadek, którego ofiarą padł 12-letni Bolesław Jerwinowski. W gliniaku robotnicy cegielni dynamitem rozsadzali skałę, nie wiedząc, że w pobliżu znajduje się nieprzeczuwające niebezpieczeństwa dziecko. Równocześnie z eksplozją w powietrze wyleciała masa gliny, a wśród niej chłopiec, który legł na ziemi ciężko ranny. Przerażeni robotnicy przypuszczali, że chłopiec nie żyje, kiedy zbliżyli się jednak, zauważyli, że oddycha, a z głębokiej rany na głowie sączy się krew. Rannego przewieziono do szpitala w Będzinie, gdzie walczy ze śmiercią. Prócz poważnej rany głowy uległ on wstrząsowi mózgu.

BEZLITOSNE EKSMISJE W WARSZAWIE. Liczba bezdomnych w Warszawie stale wzrasta. Przyczyniają się do tego w pierwszym rzędzie trwające nadal eksmisje mieszkaniowe. W ciągu ostatnich paru dni wyeksmitowano na podstawie wyroków sądowych lokatorów z ośmiu domów, przy ul. Madalińskiego, Ząbkowskiej, Karczewskiej, Grochowskiej, Zawojskiej, Dzielnej i Obozowej. Wszystkie te rodziny koczują na razie albo na podwórzach, albo w bramach domów, gdyż z braku miejsca władze miejskie nie mogą przydzielić mieszkań w schroniskach.

„KRÓL KONFEKCJI" POWIESIŁ SIĘ NA RĘCZNIKU. W sferach kupieckich Warszawy znany był od wielu lat żydowski kupiec Leiman, którego przezywano „królem konfekcji". — Leiman był właścicielem olbrzymiego magazynu okryć damskich i męskich przy ul. Świętojerskiej i uchodził za największego kupca w tej branży. — Kryzys zmiótł jednak przedsiębiorstwo Leimana z rynku. Leiman stracił przed kilku laty interes i wszystko co miał. Mieszkanie jego 5-pokojowe przy ul. Świętojerskiej 21 wypełnione było sublokatorami. Ostatnio Leiman znalazł się w skrajnej nędzy i w najbliższy piątek miała być wykonana eksmisja. Wczoraj popołudniu Leiman wysłał swoją służącą, a pozostawszy sam w domu, powiesił się na ręczniku, umocowanym do klamki. Gdy służąca powróciła do mieszkania, zastała już trupa.

KRADZIEŻ W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. Do gmachu uniwersytetu warszawskiego (Krakowskie Przedmieście) od strony ul. Oboźnej przez okna na parterze dostali się złodzieje do wydziału chemji nieorganicznej i skradli wagę decymalną, wartości 900 złotych. Policja drogą wywiadów ustaliła, że kradzieży dopuścił się Jan Grzegorzewski, który skradzioną wagę zabrał na oczekującą dorożkę, powożoną przez Dawida Miotełkę. Obu aresztowano. Wagi nie odnaleziono.

ZAMORDOWANIE EGZEKUTORA PODATKOWEGO. W okolicy Bydgoszczy znaleziono w stawie straszliwie zmasakrowane zwłoki egzekutora urzędu skarbowego z Wyrzyska, nazwiskiem Giemp, który padł ofiarą napadu rabunkowego, bandytów, którzy przypuszczali, iż wracając z okolicznych miejscowości, ma przy sobie większą gotówkę, zainkasowaną z podatków.

60-LETNIA KOBIETA USIŁOWAŁA ŻYWCEM ZAGRZEBAĆ SIĘ W MOGILE. W niedzielę wieczorem cmentarz żydowski w Wilnie był terenem niezwykłego wypadku, bohaterką którego stała się 60-letnia Gitla Lewowicz, była właścicielka dużego handlu przy ul. Końskiej. Jeden z dozorców cmentarnych, usłyszawszy wieczorem ujadanie psów, mniemając, że na cmentarz przedostali się złodzieje, wyszedł z dyżurki i z latarnią w ręku począł obchodzić teren. W pewnym momencie dozorca znalazł się przy świeżo usypanej mogile pogrzebanego w tym dniu niejakiego Gordona. Można sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy zauważył, że z mogiły wydostaje się głowa ludzka, oraz ręka szybko zgarniająca piasek. Stróż w strachu rzucił się do ucieczki, porzucając latarnię i kij. Grozę spotęgował jeszcze fakt, że psy, które bez ustanku ujadały, nagle umilkły, jak gdyby również strachem opanowane. Stróż dopadł dyżurki i zaalarmował domowników. Gdy ochłonął z wrażenia, zapewniał ich, że ś. p. Gordon usiłuje wydostać się z grobu, być może zbudzony z letargu. Po chwili kilka osób zbliżyło się do mogiły i zauważono jakąś kobietę, która usiłuje zasypać siebie ziemią. Wydobyto ją natychmiast, a że nie chciała dać żadnych wyjaśnień, wezwano policję. Zatrzymaną okazała się Lewowiczowa, zdradzająca od pewnego czasu dziwne objawy. Przed dwunastu laty Lewowiczowa, zamożna wówczas kupcowa, straciła męża, co na nią tak podziałało, że dostała rozstroju nerwowego, pod wpływem którego usiłowała się powiesić. — Uratowano ją wówczas i próbowano leczyć. Nie odniosło to skutku, bowiem Lewowiczowa coraz bardziej poczęła zdradzać objawy choroby umysłowej. Nieszczęśliwej zdawało się, że jest nieboszczką i że tylko złość ludzka uniemożliwia jej spocząć w mogile. Zachowanie się jej w domu krewnych, u których była na opiece, przyczyniało dużo kłopotów, lecz z biegiem czasu przyzwyczajono się do dziwactw staruszki. Udawanie nieboszczyka odbywało się w ten sposób, że Lewowiczowa zgodnie z rytuałem układała się na podłodze, owijała się prześcieradłem i całemi dniami leżała nieruchomo, głucha na wszelkie perswazje. W ubiegłą niedzielę staruszka wyszła na cmentarz o godzinie 10 przedpołudniem i będąc świadkiem pogrzebu, umyśliła sobie ułożyć się w mogile, zanim ziemia zostanie ubita. Do wykonania zamiaru przystąpiła, gdy zapadł zmrok. Po stwierdzeniu tych okoliczności chorą oddano w ręce krewnych.

POSUCHA W IRLANDJI. Niebywały brak deszczów, trwający w Irlandji od wczesnej wiosny, spowodował nieznaną w tym kraju klęskę posuchy. Jeziora i rzeki, w których obniżenie poziomu wody nigdy dotychczas nie było obserwowane, gwałtownie wysychają, powodując zanik ciśnienia wody w rezerwoarach i rurach wodociągowych. Woda wysycha również w studniach. — W niektórych miastach używalność wody została zredukowana do dwóch godzin dziennie. To samo zagraża Dublinowi. Klęska posuchy dotknęła główne pastwiska oraz pola warzywne. Brak jarzyn odczuwa się coraz silniej. Zjawisko to jest tem bardziej niezwykłe, że Irlandja jest krajem nagół

najwilgotniejszym i posiadającym największą ilość opadów atmosferycznych ze wszystkich krajów Europy.

NIEZWYKŁA SKROMNOŚĆ. Jedna z gazet filadelfijskich notuje charakterystyczny wypadek niezwykłej skromności, jakiej dał przykład pewien młody chłopiec z tego miasta nazwiskiem Jay Lewin (lat 14). Pewnego oto dnia powrócił z popołudniowej przechadzki, cały zmoczony. Na zapytanie rodziców, dlaczego w takim „mokrym" stanie powraca do domu, oświadczył bez namysłu, że poszedł pływać z kolegami. Oczywiście, niezadowoleni takim niehygjenicznym sportem rodzice jego udzielili mu stosownej nagany, którą jednak Jay przyjął w milczeniu i nie wyjawił, dlaczego wrócił w mokrem ubraniu do domu. Dopiero na drugi dzień rodzice dowiedzieli się, że Jay uratował tonącego kolegę.

POLACY ZDOBYLI PUHAR BENNETA, BIJĄC LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH O 350 KLM. Zwycięstwo naszych balonowców w międzynarodowych zawodach balonów kulistych o puhar Gordon Benneta, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Według obecnych obliczeń, które mogą już ulec tylko drobnym odchyleniom, balon „Kościuszko" z załogą kpt. Hynek i por. Burzyński przeleciał 1350 klm. w ciągu 39 i pół godzin, przebywając trasę Chicago—północn.-wschodni Quebec. Jedyni konkurenci, którzy jeszcze zagrażali naszym lotnikom, a mianowicie lotnicy amerykańscy von Orman i von Trotter, zostali wczoraj odnalezieni w północnem Ontario, w rejonie pomiędzy Sudbury i Abitibi Canyon. Odległość w linji prostej pomiędzy Chicago, a rejonem, w którym wylądowali lotnicy amerykańscy, wynosi 950 do 1000 klm. Tak więc lotnicy polscy mają nad Amerykanami przewagę zgórą 350 klm. Ogłoszenie urzędowych wyników nastąpi zapewne dopiero za kilka dni, po szczegółowem zbadaniu miejsca położeń obu balonów przez komisję sportową, jednakże niespodzianki być nie może. Zdobycie przez naszych lotników puharu Gordon Benneta jest faktem. Tem samem w roku przyszłym międzynarodowe zawody o puhar odbędą się w Polsce, razem z Challengem 1934. Lotnicy amerykańscy von Orman i v. Trotter, podobnie jak nasi lotnicy, wylądowali w bezludnej puszczy i przez 5 dni nie mogli dotrzeć do osad ludzkich. W wędrówce poprzez las natrafili wreszcie na słupy telegraficzne. Byli już wówczas w stanie ostatecznego wyczerpania. Postanowili przeto obalić dwa słupy i przerwać połączenie telegraficzne, rozumując słusznie, że władze pocztowe wyślą ekspedycję dla sprawdzenia linji i w ten sposób ich odnajdą. Tak się też stało. Zwycięstwo naszych lotników w międzynarodowych zawodach o puhar Gordon Benneta, ma tem większe znaczenie, że dokonano zostało na balonie całkowicie polskiej konstrukcji. Przypomnieć tu również trzeba, że w dotychczasowych zawodach Amerykanie byli 10 razy zdobywcami puharu, 5 razy zdobyła puhar Belgja, 2 razy Niemcy, 2 razy Szwajcarja i raz Francja.

Szczegóły katastrofy samolotu polskiego w Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 września.

Dziś nadeszły bliższe informacje o katastrofie samolotu, który miał zamiar pobić rekord lotu długodystansowego. Jak z Moskwy donoszą, katastrofa wydarzyła się o północy z poniedziałku na wtorek mniej więcej na wysokości 700 metrów. Chłopi znaleźli samolot dopiero o 7 rano. Kapitan Lewoniewski zmarł z odniesionych ran, zaś podpułkownik Filipowicz przewieziony został do szpitala w Jadrinie, gdzie prof. Wołkow stwierdził u niego silny wstrząs nerwowy i obrażenia cielesne. Stan jego nie budzi obaw. Lotnicy przelecieli już 1800 klm. w prostej linji. Lecieli z szybkością 178 klm. na godzinę. Wedle niesprawdzonych pogłosek powodem katastrofy był defekt motoru.

—ooo—

„Elita" Bochni ku czci Kazimierza Wielkiego

„Elita" w Bochni urządza w dniach 16 i 17 bm. obchód 600 rocznicy koronacji Kazimierza Wielkiego. Głównym punktem tego obchodu będzie zapowiedziana w drukowanym programie uroczystości maskarada „w historycznych strojach".

Bocheńska „elita" ma do tego szczególne powody:

I.

Na czele programu tego obchodu wydrukowano, co następuje:

„Kazimierz Wielki założył w r. 1357 przytułek dla okaleczałych górników, stwarzając tem samem najdawniejszą w Polsce instytucję opieki społecznej nad robotnikiem".

Ta zapoczątkowana przez Kazimierza Wielkiego opieka społeczna nad robotnikiem doczekała się w dzisiejszej Bochni wspaniałej rozbudowy, której koronacją było opieczętowanie Domu Robotniczego, zbudowanego z groszowych składek górników i stanowiącego ich własność.

II.

Żydów, uciekających z Niemiec przed barbarzyńskiemi prześladowaniami Kazimierz Wielki przyjął do Polski i zapewnił im tu bezpieczny schron.

Nie-żydów, którzy uciekli z hitlerowskich Niemiec przed barbarzyńskiemi prześladowaniami, w Bochni aresztowano za niedozwolone przejście granicy i po trzech tygodniach aresztu wydalono z granic Polski.

TELEGRAMY

—o—

DELEGACJA RZĄDU AUSTRJACKIEGO W KRAKOWIE

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Na uroczystości wojskowe w Krakowie w dniu 6 październernika dla uczczenia marszałka Piłsudskiego w rocznicę odsieczy Wiednia przybędzie oficjalna delegacja rządu austrjackiego z ministrem wojny Vaugoinem na czele.

UDZIAŁ URZĘDNIKÓW W POŻYCZCE WEWNĘTRZNEJ

Warszawa, 13 września (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" oblicza, że sami urzędnicy państwowi zadeklarować mogą na pożyczkę wewnętrzną około 70 miljonów, zaś urzędnicy samorządowi i prywatni mogliby tyleż zadeklarować.

DEFICYT KOLEJOWY

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Wpływy kolei państwowych w II kwartale br. wynosiły 185 miljonów, podczas gdy w II kwartale 1932 wynosiły 216 miljonów. Spadek wynosi więc 14%.

ZMIANY W MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Naczelnik wydziału osobowego kapitan Drymer mianowany został dyrektorem departamentu konsularnego z zachowaniem poprzedniego stanowiska. Radca poselstwa w Berlinie p. Szymiczek mianowany został dyrektorem departamentu administracyjnego. Pełniący obowiązki dyrektora departamentu p. Eska mianowany został konsulem generalnym w Moskwie.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 13 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 84467; po 5000 zł. nra 37290, 74678, 89188 i 130.000.

DOLAR

Warszawa, 13 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych notowano dziś dolara 6'21 zł. Bank Polski płacił 6'20 zł.

Londyn, 13 września. Kurs funta angielskiego i dolara był dziś na rynkach dewizowych w dalszym ciągu chwiejny. Londyn notował dolara 4'59, Zurych 3'61. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'52.

CENTRUM GDAŃSKIE WYRZUCA ZDRAJCĘ

Gdańsk, 13 września. Senator sprawiedliwości Wierciński-Kaiser, który przed paru dniami wystąpił z partji centrowej, podał się dziś do dymisji pod presją partji centrowej.

HITLER DOPROWADZIŁ DO OSTATECZNEJ NĘDZY I ŻEBRZE

Berlin, 13 września. Na inauguracyjnem posiedzeniu „komitetu walki z głodem i zimnem" wygłosił dziś Hitler przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Przez wiele lat walczył ruch narodowo-socjalistyczny z marksowską ideą solidarności międzynarodowej. Po zgnieceniu tej idei należy na jej miejsce wstawić solidarność narodową. Niemcy muszą tworzyć jeden blok stalowy, którego żadna siła nie przemoże. Hitler apelował wreszcie do ofiarności publiczności celem zapewnienia cierpiącym nędzę potrzebnej opieki.

BANKRUCTWO FIRMY MOSSE

Berlin, 13 września. Wielkie niegdyś, a obecnie zupełnie zrujnowane przez hitlerowców wydawnictwo Rudolf Mosse, ogłosiło dziś postępowanie ugodowe. Zgromadzenie wierzycieli zwołane zostało na 17 października br.

POTRÓJNE MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO

Wiedeń, 13 września. Dzienniki dzisiejsze donoszą o strasznej zbrodni jakiej w Klosterneuburgu dokonał pewien zwolniony żołnierz nazwiskiem Neubauer. Z nieznanych dotychczas przyczyn Neubauer zamordował swoją przyjaciółkę, 23-letnią nauczycielkę, chwilowo bez posady, jej 15-letnią siostrę i ich gospodynię, a następnie podpalił mieszkanie i popełnił samobójstwo.

JAK TO TAM WYGLĄDA Z TEM ROZBROJENIEM?

Paryż, 13 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, prowadzona jest obecnie między Francją, Anglją a Włochami wymiana zdań w kwestji rozbrojenia, mająca na celu ułatwienie obrad konferencji francusko-angielskiej, jaka ma się odbyć w Paryżu 18 bm. Podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych Eden, który na konferencji tej będzie reprezentować rząd angielski, po zakończeniu obrad paryskich ma wyjechać do Rzymu. W konferencji paryskiej weźmie również udział delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis, który jednakże przyjedzie do Paryża dopiero na drugi dzień po przyjeździe Edena.

POWRÓT HERRIOTA

Paryż, 13 września. Były premjer Herriot powrócił dziś do Paryża ze swej podróży po Bałkanie i Rosji sowieckiej i wyjechał do Lionu.

IRLANDZKA PARTJA PRACY TWORZY WSPÓLNY FRONT Z DE VALERĄ

Londyn, 13 września. Między rządem de Valery a irlandzką partją pracy doszło wczoraj do porozumienia w sprawie zajęcia wspólnego frontu przeciw opozycji irlandzkiej i współpracy w dziedzinie politycznej. W najbliższym czasie mają się odbyć między rządem a członkami partji pracy rokowania celem ustalenia wspólnej linji politycznej, możliwej do przyjęcia przez obie strony. — W następstwie tego porozumienia opozycja straciła narazie wszelkie widoki na rychłe przeprowadzenie nowych wyborów.

ZALEW ŚWIATA AMERYKAŃSKĄ PSZENICĄ

Nowy Jork, 13 września. Jak słychać, rząd amerykański zamierza rzucić na rynek światowy około 35 miljonów buszli pszenicy, celem pozbycia się nadmiernych zapasów. Pszenica ta, która miałaby być tańsza od ceny rynku wewnętrznego o 20 centów na buszlu, ma być wysłana głównie do Azji wschodniej, Irlandji, Hiszpanji i Portugalji.

PRZECIW PROHIBICJI W AMERYCE

Nowy Jork, 13 września. Wczoraj wypowiedziały się dalsze trzy stany: Maryland, Minnesota i Kolorado za zniesieniem prohibicji. W ten sposób wypowiedziało się już 29 stanów przeciw prohibicji.

ZA „RACJONALNĄ INFLACJĄ" W AMERYCE

Waszyngton, 13 września. Przewodniczący komisji finansowej senatu senator Harrison zwrócił się do prezydenta Roosevelta z propozycją podjęcia „racjonalnej inflacji". Propozycję swoją uzasadnia Harrison koniecznością podniesienia cen towarów i oświadcza: „Jestem za racjonalną inflacją wszelkiego rodzaju, gdyż przyniesie to pomoc tak bankierom jak farmerom, a poza tem jest to jedyny środek, który przyniesie natychmiastową pomoc".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

40-lecie lwowskiego strajku budowlanego

W odpowiedzi na przesłaną depeszę z uroczystego obchodu czterdziestolecia strajku robotników przesyła tow. marszałek Daszyński na ręce tow. Hausnera następujący list:

Drogi Towarzyszu!

Bardzo serdecznie dziękuję za depeszę, którąście mi przesłali z obchodu 40-lecia strajku budowlanych robotników we Lwowie. — W r. 1890 wracałem z Paryża i z Szwajcarji do Lwowa, żeby założyć wspólnie z lwowskimi towarzyszami PPSD. Mile wspominam Towarzyszów budowlanych, a najbardziej tow. Lisiewicza, Żelaszkiewicza, Danka, Wieczystego i wielu, wielu innych. A więc 43 lat minęło od tych chwil, lecz doskonale pamiętam wszystkie szczegóły naszych walk o socjalizm.

Załączam dla Was i wszystkich lwowskich towarzyszów serdeczne pozdrowienia.

Ign. Daszyński.

Bystra śląska, dn. 10 IX 1933.

Wolno, czy niewolno?

Dotąd ubezpieczeni w Kasie chorych byli przeświadczeni, że w czasie niezdolności do pracy i pobierania zasiłku nie wolno pracować. Inaczej widać o tej sprawie sądził p. Holzman z miejsk. kol. elektr., bo podczas „choroby" spokojnie pracował i pobierał pobory z tramwajów, a równocześnie zasiłek z Kasy chorych. Gdy w „Dzienniku Ludowym" ujawniliśmy te rentowne manipulacje p. Holzmana, Kasa chorych zaskarżyła go do sądu o oszustwo.

Onegdaj odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim we Lwowie przed sędzią Mazurkiewiczem, który Holzmana uwolnił od winy, przychylając się do argumentów obrońcy, że dla Kasy jest miarodajne uznanie przez lekarza niezdolności do pracy, a jest obojętne czy ten niezdolny pracuje, czy nie pracuje.

Wyrok ten jest osobliwością w ocenie tej sprawy. Sądzimy, że Kasa chorych drogą instrukcji będzie się starać o decyzję zasadniczą Sądu Najwyższego w tej ważnej tak dla ubezpieczonych i samej instytucji sprawie. Holzman bowiem jest sanatorem i zachodzi pytanie, czy tylko takim wolno podczas „niezdolności" pracować, czy też wolno pracować wszystkim członkom Kasy?

Przeciw „pomarańczowej" ugodzie

W związku z haniebnym układem niektórych czołowych działaczów sjonistycznych w Palestynie z rządem Hitlera w przedmiocie eksportu pomarańcz palestyńskich do Niemiec za import artykułów przemysłu niemieckiego do Palestyny, odbył się dnia 11 bm. zwołany staraniem żydowskiego stronnictwa ludowego tłumnie obesłany wiec protestacyjny ludności żydowskiej we Lwowie w sali centrali drobnych kupców.

Po referatach i dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję potępiającą haniebny układ t. zw. pomarańczowy zawarty przez palestyńskich sjonistów z przedstawicielami Hitlera i wzywającą całą ludność żydowską do prowadzenia akcji bojkotowej przeciw Niemcom we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, aż do zupełnego izolowania Niemiec w świecie kulturalnym.

—ooo—

Urzędnicy naftowi wobec pożyczki państwowej

Dnia 12 bm. na zgromadzeniu pracowników umysłowych koncernu naftowego „Małopolska" we Lwowie uchwalono subskrybować 6-procentową pożyczkę narodową w następującej wysokości:

a) zarabiający netto tj. po potrąceniu podatków i świadczeń społecznych do 500 zł. miesięcznie deklarują 75 procent kwoty pobieranej miesięcznie,

b) pobierający wyżej 500 zł. deklarują 100 procent tak otrzymywanych poborów, płatne w 6 ratach miesięcznych.

Przewodniczący zagajając zgromadzenie i referując apel generalnej dyrekcji do urzędników w sprawie pożyczki zaznaczył, że od udziału w subskrypcji świat pracy nie uchyla się, ale nie może pominąć milczeniem stosunku swego do obecnego rządu i większości sejmowej, które dekretami i uchwałami sejmowemi pogorszyły prawodawstwo świata pracy, uszczuplając prawa w ZUPU, w Kasie chorych, znosząc soboty angielskie, przedłużając dzień pracy, skracając urlopy, obniżając wynagrodzenie za godziny nadliczbowe itd.

To też subskrybując pożyczkę narodową, nie czynią tego jako wotum zaufania dla obecnego rządu i większości sejmowej, lecz z poczucia obowiązku obywatelskiego do potrzeb państwa.

—ooo—

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

EMIL HAECKER 143

Historja socjalizmu w Galicji

To stanowisko odpowiadało zapatrywaniom ogółu socjalistów galicyjskich. Wyraził je też podobnie Sąsiedzki w „Sprawach żywotnych". W działalności praktycznej socjalistów w Galicji wschodniej stanowisko to doskonale umożliwiało wspólną pracę.

Ale nie zdołało ono usunąć podejrzliwości Dragomanowa i Pawlika. W ówczesnym naukowym organie niemieckiej socjalnej demokracji, wychodzącym w Zurychu p. t. „Jahrbuch für Sozialwissenschaft", pisywał Pawlik, jak już wspomnieliśmy, sprawozdania z ruskiego ruchu socjalistycznego, stanowiące wprost niezwykłe okazy naiwności poglądów i fantastyczności pomysłów. I tak naprzykład bronił tam Pawlik zasady „anarchistyczno-federalistycznej", twierdząc, że w tym ruchu nie jest i nie będzie potrzebna żadna organizacja. Odzwierciedlała się w tem dziwacznem twierdzeniu świadomość słabości młodego ruskiego ruchu socjalistycznego, jego braku sił, potrzebnych do stworzenia organizacji; wszak to istotnie było zaledwie kilku studentów wobec ogromnej masy chłopskiej; ale Pawlik swą ideologją uświęcał tę słabość, jako zasadę, w wadach i bezsilności starał się widzieć wyższość. A więc nie wahał się pisać, że ruski ruch socjalistyczny od samego początku był szerszy, głębszy i silniejszy od polskiego. Były to przechwałki, które można było łatwo wybaczyć, jak wogóle wszystkie mylne informacje o polskim ruchu socjalistycznym w sprawozdaniach Pawlika. Ale Pawlik żądał od socjalistów polskich ni mniej ni więcej, jak wyrzeczenia się przez nich działalności w Galicji wschodniej. Ze swojego folklorystycznego stanowiska zalecał im, żeby studjowali chłopskie narzecze mazurskie i w niem prowadzili agitację wyłącznie w zachodniej Galicji. „Jeśli socjaliści polscy chcą działać w Galicji wschodniej, to muszą się stać Rusinami, jak socjaliści ruscy z pewnością staną się Polakami w Galicji zachodniej". Widocznie nawet sam Pawlik odczuł nonsens tego żądania i jego sprzeczność z rzeczywistemi stosunkami ludnościowemi Galicji, gdyż zaraz w następnem zdaniu starał się złagodzić jego jaskrawość, przyznając, że jednak współdziałanie między polskimi i ruskimi socjalistami jest możliwe w większych miastach Galicji, jak we Lwowie i w — Krakowie, bo w nich propaganda socjalizmu wśród robotników jest możliwa tylko w języku polskim.

Nic dziwnego, że te przechwałki i pomysły Pawlika wywołały nietyle oburzenie, ile wesołość wśród socjalistów polskich. W drugim zeszycie genewskiej „Równości" z listopada 1879 zostały one przez Dłuskiego zjadliwie wydrwione. Jednakowoż we Lwowie traktowano tę sprawę nieco odmiennie, niż w Genewie. Korespondencja emigranta w niemieckiem piśmie nie miała dla Galicji żadnego znaczenia, a dla praktycznej agitacji we Lwowie utrzymanie zgody było stokroć ważniejsze, niż najdowcipniejsze polemiki na emigracji. To też w korespondencji ze Lwowa, zamieszczonej w styczniowym zeszycie „Równości" z r. 1880, zastrzegł się Ludwik Inlaender imieniem wszystkich towarzyszów lwowskich przeciw braniu serjo „zdania luźnej jednostki, piszącej w niemieckim roczniku" i przeciw polemizowaniu z Pawlikiem, żądając unikania wszystkiego, coby mogło przyjacielskie stosunki między polskimi a ruskimi socjalistami naruszyć i waśń między nimi spowodować. „Wszyscy tutaj zajęci jesteśmy wyłącznie sprawą wspólną i tak dalece wolni od wszelkich separatystycznych zachcianek, że nikomu ani przez myśl nie przejdzie podnosić kwestji narodowościowej."

Na tem zakończyła się polemika w „Równości", gdyż broszury, którą Pawlik napisał w odpowiedzi na krótkie uwagi tego pisma, „Równość" nie wydrukowała.

Ale Pawlik nie zadowolnił się dyskusjami emigracyjnemi, lecz skierował swe ataki wprost na grunt lwowski. W noworocznym artykule w Nr. 1 z r. 1880 użyła „Praca" wyrażenia: „walka, którą podjęliśmy w Polsce". To dało Pawlikowi powód do napisania z Genewy do redakcji „Pracy" listu z wyrzutami, że używa wyrazu „Polska", skoro Lwów nie leży w Polsce etnograficznej, lecz na Rusi. Redakcja „Pracy" „dla miłej zgody" dała się sterroryzować tym listem Pawlika i trwożliwie ustąpiła, usprawiedliwiając się w Nr. 4 z 1 marca 1880 r., że „wiadomy wyraz wkradł się do odezwy naszej w Nrze 1 na czele umieszczonej, a bynajmniej nie mieliśmy na myśli ignorować Rusinów". Ów „wiadomy wyraz" to wyraz: Polska. I redakcja polskiego pisma tłumaczyła się, że wyraz Polska „wkradł się" do tego pisma „przez nieuwagę"! W dalszym ciągu pisała „Praca" w odpowiedzi Pawlikowi: „Zresztą „Praca", zajmując się wyłącznie sprawami społeczno-ekonomicznemi, pomija z zasady kwestje czysto polityczne i w tym kierunku tem staranniej będzie nadal postępować, że rozdwojenie w łonie partji robotniczej z powodów narodowościowych uważałaby li za wodę na młyn naszych wrogów".

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Piątek, 7'30: „Fraulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Piątek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Sobota, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Niedziela, 3'30: „Moja panna mama" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.; 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Poniedziałek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM

Film „Biały mustang" i rewja „Różowy walc".

—ooo—

NOŻOWIEC. Bronisław Góralewicz (ul. Źródlana 52) w czasie sprzeczki w Rynku ze swym kolegą Bolesławem Miszakiem (ul. Czackiego 3) został przebity nożem w lewy bok. Miszak zbiegł i ukrywa się przed policją. Zawezwane pogotowie odwiozło Góralewicza do szpitala powszechnego.

SKRADZIONO BILETY MKE. Stanisławie Paczecha, konduktorce Miejskiej Kolei Elektrycznej, skradziono wczoraj woreczek z zapasowemi biletami zwykłemi oraz t. zw. „dziesięciorazówkami". P. Paczocha pełniła służbę w wozie Nr. 1 w t. zw. przyczepce. Wczoraj między godz. 10'30 a 11'30 jakiś 30-letni mężczyzna, blondyn, skradł woreczek ze schowka. Złodzieja ujęto w osobie Stanisława Nikorawskiego, który sprzedawał koło kawiarni „Wiedeńskiej" bilety przesiadkowe po 10 groszy.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Aresztowano Cielenia Tadeusza za kradzież teczki z pieniędzmi na szkodę Tad. Gołki. — Szynarowskiego Stefana i jego żonę Paulicę z Lesienic oraz Wład. Hawryluka z Winnik za kradzież wina z wystawy restauracji Messinga przy ul. Sobieskiego. Poza wymienionemi aresztowano 8 osób za różne drobne kradzieże, jedną niewiastę za porzucenie dziecka, dwie osoby za awantury, 3 za włóczęgostwo i 2 za obrazę policjanta w służbie.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA „Upiór w operze".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Schowajcie swoje smutki" (Laurel i Hardy).
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
KOPERNIK: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MARYSIENKA: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MUZA: „Generał Czeng".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Więzień z Kajenny".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Mężczyźni w jej życiu" i rewja „Całuję rączki".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Bunt młodości" i rewja

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 14 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25. Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert popularny. 12.55: Gramofon. 14.55: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.00: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Pieśni z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „W dżungli poleskiej". 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „700 lat polskości Torunia". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Utwory lekkie i popularne. 22.15: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Piątek 15 września

7.00—7'55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. — 15.50: Gramofon. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00 Pogadanka o modzie. 17.15: Koncert wokalny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Dwa sądy doraźne we Lwowie

Jutro w piątek stanie we Lwowie przed sądem doraźnym niejaki Grzegorz Medik, oskarżony o szpiegostwo. Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Sądowi przewodniczyć będzie sso. Medyński, oskarża prok. Krajewski.

Drugi sąd doraźny odbędzie się w najbliższym czasie przeciw mordercom z Kłodna. Przed sądem stanie szajka bandycka złożona z 3 osób, mająca na sumieniu 3 morderstwa. W trybie doraźnym toczyć się jednak będzie rozprawa o ostatnie morderstwo popełnione w Kłodnie na osobie gospodarza Stelmacha, o czem donosiliśmy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYSTARCZYŁO, ŻEBY ZASĄDZIC

Jak już donieśliśmy, zasądzeni zostali we Lwowie dwaj młodzi chłopcy Bazyli Parkulab i Aron Messing, oskarżeni o przynależność do partji komunistycznej.

Przy pierwszym z nich podczas rewizji znaleziono kwotę 1800 złotych, a przy drugim pisma z Rosji, nie mające w Polsce debitu. To było podstawą wygotowania przeciw nim aktu oskarżenia.

Na rozprawie, której przewodniczył so. Jagodziński, przesłuchano kilku wywiadowców policyjnych. Jeden z nich zeznał w sądzie, że już we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu miał wiadomości, iż Messing przyjechał do Lwowa dla zorganizowania akcji głodnych w grudniu, znał od września dokładnie imię, nazwisko i adres oskarżonego.

Obrońca Messinga, dr. Landau, zapytał świadka, dlaczego, znając od szeregu miesięcy dokładnie oskarżonego i jego adres i wiedząc o tem, że ma przygotować demonstrację wybitnie antypaństwową, natychmiast go nie aresztował.

Przewodniczący to pytanie uchylił.

Oskarżony Parkulab zapytał na rozprawie wywiadowcę o bicie podczas przesłuchania.

Prokurator sprzeciwił się dopuszczeniu tego pytania.

Dr. Landau zapytuje wywiadowcę, czy może podać nazwiska swoich informatorów?

Wywiadowca: Zdaje mi się, że nie!

Obrońca: Mnie się także tak zdaje.

Przewodniczący: Dlaczego więc pyta pan mecenas o to?

Obrońca: Bo tak każe mi mój obowiązek!

NAPAD NA INKASENTKĘ

Dnia 23 maja br. wracała inkasentka lwowskich browarów Elżbieta Stauber z ul. Meiselsa do głównej kasy, gdzie chciała zdeponować pieniądze. — W ręku miała teczkę skórzaną, w której się znajdowała kwota 731 złotych. Nagle została Stauberówna silnie uderzona w plecy, a równocześnie wyrwano jej z ręki teczkę. Na krzyk napadniętej rzuciii się sąsiedzi wraz z nią w pogoń za napastnikiem, który został na ul. Źródlanej przytrzymany. Sprawcą napadu okazał się Wasyl Maruszczak, 20-letni analfabeta, bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania.

W toku śledztwa przyznał się Maruszczak do popełnionej zbrodni i podał, że myśl tę podsunął mu Józef Brzoza, 20-letni zarobnik.

Dzisiaj stanęli oni obaj przed sądem przysięgłych, oskarżeni pierwszy o napad, a drugi o podżeganie do zbrodni przeciwko mieniu.

Brzoza na rozprawie wypiera się całkowicie winy, natomiast Maruszczak przyznaje się do wyrwania teczki, zaprzecza jednak, by uderzył Stauberównę. Sensacją dnia było przesłuchanie Stauberównej, która obecnie twierdzi, że nie została uderzona, podczas gdy sędziemu śledczemu mówiła o pchnięciu. Dochodzi do tego, że prokurator pozostawił Stauberównę do swojej dyspozycji na sali sądowej i wytoczy jej prawdopodobnie sprawę o fałszywe zeznania przed sądem.

Rozprawę prowadził s. Dworzak, bronili oskarżonych dr. Żywicki i były sędzia Mrozowski.

W wyniku rozprawy Maruszczak skazany został na 2 lata więzienia, zaś Brzoza został uniewinniony.

Ze sportu

—o—

ZAWODY O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE MIASTA LWOWA I O PUHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO". Redakcja „Dziennika Ludowego" doceniając znaczenie ruchu sportowego dla klasy pracującej, ufundowała puhar dla najlepszej drużyny piłkarskiej robotniczej miasta Lwowa. O puhar ubiegać się mogą wszystkie zespoły piłkarskie robotnicze. należące do ZRSS. Przy punktacji uwzględniać się będzie punkty zdobyte nietylko za dobrą grę, ale przedewszystkiem za grę „fair". To też szanse zdobycia puharu mają również zespoły słabsze, jak Jutrzenka czy Granit.

MIĘDZYNARODOWY MISTRZ POLSKI HECHT WE LWOWIE. Wczoraj rozpoczął się turniej tenisowy na kortach LKT między Pragą a Lwowem. Lwowa bronią Hebda, Witman i panie Orzechowska i Wełeszczakowa; Pragi: Hecht, Maleczek i Merchantowa. Dziś we czwartek grają: Merchantowa—Orzechowska; Hecht, Maleczek—Hebda, Witman; Merchantowa—Maleczek; Wełeszczakowa—Hebda. — Jutro w piątek: Maleczek—Witman; Hecht—Hebda. Początek o godzinie 15.

POGOŃ—LEGJA. W niedzielę 17 bm. o godzinie 15'30 odbędzie się spotkanie Pogoni z Legją warszawską. — Spotkanie toczyć się będzie o wielką stawkę, o mistrzostwo ligi, do którego lwowska Pogoń ma najwięcej szans.

POLSKA—WĘGRY. W nadchodzącą niedzielę w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry. Będzie to czwarte spotkanie reprezentacji obu państw. Dotychczasowe trzy spotkania wygrali Węgrzy.

WAJSÓWNA I WALASIEWICZÓWNA zgłaszają próby pobicia rekordu. Pierwsza w rzucie dyskiem, druga w biegach na 60 m., 100 m. i 800 m. Próby pobicia rekordów odbędą się na lekkoatletycznych zawodach sokolich w Poznaniu.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.